Rok 29. Kraków dnia 15 Sierpnia 1897 r. Nr. 16.



Pojedynczy Nr. 20 ct.

Wychodzi dwa razy na miesiąc.
Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem:
Redakcji lub Administracji
Kazimierz Nr. 23 w Krakowie
Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczą wszystkie agencye czasopism w kraju i zagranicą.

Przedpłata kwartalna:
W Krakowie
z przesyłką poczt. . . złr. 1.10
w Niemczech . . . marek 2.—
w Ameryce rocznie dolarów 2.50
w Francyi kwartalnie franki 3.—

Pojedynczy Nr. 20 ct.

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

Cieniom Adama Asnyka.

Zachuczały wszystkie dzwony jakie Kraków mieści,
Dzwonią zwolna w takt żałoby — głoszą jęk boleści!
Już nie tętni polskie serce co tak mocno biło —
A co polska ziemia daje — goraco lubiło.
On ją kochał całą duszą i cierpiał tak wiele,
Śpiewał bolem jej męczeństwo i przyszłe wesele.
Zamknął oczy na wiek wieków — **Wieszcz** nasz spoczął
Adam Asnyk już nie żyje a naród w żałobie! [w grobie,
Któż nas dzisiaj krzepić będzie — przemawiać do duszy,
Wzmocni wiarę i nadzieję — że hart więzy kruszy?

Duch uleciał wielki, święty do początku — Boga,
Oręduje tam za nami i skarży na wroga.
Niechaj Matka nam odżyje, ubłagaj nam cudu —
Duch twój **Wieszczu** wciąż jest z nami wśród polskiego
Dziś po trudzie, ciężkiej pracy, po walce i znoju, [ludu.
W zasłużonych legł **On** grobie — spoczywa w spokoju!
My zasługą zachęceni — żyjemy nadzieją,
Błyśnie, błyśnie nam zaranie — chmury się rozwieją,
Bóg nam zeszle jasną gwiazdę — da nam spadkobiercę,
„Złote pióro“ nie zrdzewieje — ani polskie serce!

Djabeł.

Czarne chorągwie wieją z wież szczytu,
Echo bolesną roznosi wieść:
Uległa znowu postać z granitu,
Dla której naród — to życia treść.
On mocarz wielki myśli i ducha,
Co w imię Polski lud wysłał w bój,
Ustąpił z pola a cisza głucha
Roztacza całun śmiertelny swój.

Ustąpił z pola ów hetman dzielny,
Co nam hetmanił w praojców myśl:
Zamarło ciało, lecz nieśmiertelny
Duch jego z nami, z nami i dziś.
Nam nie przystoi dziś rąk zakładać,
Ani choć słuszny wygłaszać żal;
Nam walczyć trzeba, ale nie biadać,
A myśl zwycięzką zapuścić w dal!

„Oświata ludu“ — to święte hasło,
Pod którem walczył i boje wiódł:
Z miłością wielką i niezagasłą
Zwyciężył wrogów, pokonał trud —
On na wyłomie — gdy już nadzieje
Umknęły w czarną rozpaczy toń,
Zapatrzon w światło, co nam dziś dnieje,
W niem widział tryumf, w niem ludu broń.

Po bohaterze, poległym w boju,
Została broń się zwycięzka nam,
We krwi skąpana i w ciężkim znoju,
A przecież wolna od skaz i plam.
Nie gnuśnieć hufcom bez przewodnika,
Lecz w jego wieniec laur świeży wpleść:
Nam trzeba spełnić myśli Asnyka,
Dla Polski walczyć i boje wieźć!

A wtedy z grobu czarnej odchłani
Przyszłości lepszej zabłyśnie świt,
I duch, co tłumom ludu hetmani,
Nadziei da nam osięgnąć szczyt.
I będzie światło i jasność błoga,
Bo lud się zbudził i zmartwych-
[wstał,
Imieniem Polski zwyciężym wroga,
Co rozdwojenia w nas ziarno siał!

G. KOHN.

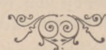


Dumanie p. Walentego.

Miałem ci panie jechać do Zakopanego, ale człek strzela a Pan Bóg kule nosi. Jużem panie miał wszystko sakumpak, kiedy przybiega do mnie mój wnuczek panie i już na schodach woła: „Asnyk umarł, proszę dziadzi“. A no, to trzeba zostać na pogrzeb panie, bo każda uczciwa polska dusza panie, jeżeli może, powinna panie nieść hołd tym panie, co miłowali naród, ducha podnosili panie. A któż panie ma podnosić ducha jak nie taki panie, któremu Pan Bóg dał tę moc słowa panie i ten talent panie, że jak co panie napisze, to jakby złotem siał panie. A takim był nieboszczyk Asnyk panie. Umiał on ci panie z języka naszego zrobić taki cudowny instrument panie, co to i grał i śpiewał i duszę koił panie i do miłości ojczyzny zagrzewał, a do rozumu i serca przemawiał niby jaki apostoł panie. A kiedy człek jego wiersze czytał panie, to się zdało, że on perłami i brylantami pisał panie. Nie wszystko ja tam panie (prawdę rzekłszy) z nich rozumiałem, bo człowiek we filozofji nie nauczony panie, a nieboszczyk był człek uczony panie, ale z tego com zrozumiał panie, tom i widział, że nieboszczyk uczciwie czuł panie, że kochał Polskę panie całem sercem, a nie połową, jak nasi wielcy politycy panie, że dla nieszczęśliwych miał słowa miłości, a gdzie trza to i przebaczenia panie, że nie urągał biedzie i ciemnocie, jak te literaty co w pałacach mieszkają panie i te literaty co pańską łapkę liżą panie, że wreszcie panie chciał, aby na tym świecie było lepiej panie, żeby ludziska więcej miłowali Boga i swych bliźnich panie, aniżeli mamonę, tytuły, geszefta własne i swoich krewniaków panie. I dlatego rozpakowałem swe manatki panie i zostałem na pogrzeb, bo choć tam nieboszczykowi wszystko jedno panie czy Walenty był czy nie był na jego pogrzebie panie, to Walentemu nie wszystko jedno czy dopełnił panie swego obowiązku, czy też go zaspał panie.

A no, pogrzeb był ładny: ludu było tysiące, pogoda jak na obstalunek panie, karawan pięknie przystrojony, wieńców dużo, spisały się Sokoły, bo się pozjeżdżały z całego kraju panie, spisał się i Lwów, bo przysłał delegatów, a i warszawscy literaci stawili się panie. Tylko naszych wielkich ludzi nie wielu widziałem panie, bo jak który panie wyjechał na letnie mieszkanie choćby do Bronowic lub do Przegorzał panie, to już panie nie zadał sobie trudu tak daleką na pogrzeb podróż odbyć panie; dobrze, że człek ma przynajmniej pewność panie, że na własnych pogrzebach to się znajdą panie. I nie stało też panie wielkich ludzi do mów pogrzebowych. Jeden z nich tylko pan Romanowicz wystąpił z mową i to wcale porządną panie — no i pana Friedlaina gadanie jakoś tam obleciało panie, choć był taki wstydliwy panie, że nie chciał, aby go słyszano, tak po cichu mówił panie. A z innych mowców, to mi się najwięcej podobał ten młody poeta pan Łopata, czy jak się tam nazywa panie, co to panie kazał nam nie rozpaczać panie, bo choć Asnyk umarł panie, to on i jego koledzy panie (tak się panie przysięgał) będą takie same wiersze pisali panie. A no młode to panie, to i harde. Albo ten drugi młody poeta, co to panie przysłał telegram, że przybyć na pogrzeb nie może panie. Myślałbyś człeku, że on chory, albo że panie siedzi w Portugalji, albo w Tripolis panie i dlatego na pogrzeb nie zdąży, a on chłop zdrów i bawi się w Zakopanem. To mógł z Zakopanego panie przyjechać Piotr Chmielowski, starszy człowiek panie, a taki fąfel panie bał się strząść panie?!

Jako rzekłem, pogrzeb był ładny, ale gdyby nie tysiące ludu panie, gdyby nie delegacje, i udział ogólny panie, myślałbyś że to pogrzeb radcy miejskiego, a nie poety panie. Naprzód zdaje mi się panie, że Asnyk powinien być chowany albo kosztem syna panie, albo kosztem kraju. Nie był ci on jakimś poetą krakowskim, a nawet (co niech mu Pan Bóg przebaczy) nie w Krakowie urodził sią panie. Należał on do całej Polski panie, a ponieważ Polska taka nieszczęśliwa panie, że nawet wspólnym groszem chować swych dobrych synów nie może panie, więc powinna ją była panie zastąpić Galicja. Kraków pochował swym kosztem nieboszczyka Szlachtowskiego, i to było w porządku panie, bo to był burmistrz krakowski, ale do pochowania Asnyka panie, równe miał p r a w o Lwów, Stanisławów, Tarnów panie, lecz o b o w i ą z e k miał tylko kraj panie. Ale zresztą panie, kiedy ten kraj panie nie spełnił obowiązku, niechby go i Kraków wyręczył panie. Tylko trza było panie urządzić to nie po krakowsku. Kiedyś po stu latach panie przeczyta ktoś skład komitetu pogrzebowego panie i pomyśli sobie panie, że w Krakowie przed stu laty ani jednego literata nie było panie. A toż gdyby umarł jakiś sławny lekarz panie, i chowano go kosztem miasta, to zaproszonoby do komitetu choć jednego lekarza panie. I co więcej panie, lekarze awanturę by zrobili panie, gdyby główną mowę nad grobem jego panie nie powierzono lekarzowi. A tu był komitet z samych radców miejskich i kiedy układano mowy, to powiedziano: będzie mówił burmistrz, Delegat Szkoły ludowej i przyjaciel polityczny zmarłego. Ależ o tem panie, że Asnyk był radcą miejskim, że był politykiem i prezesem szkoły ludowej, już po trzydziestu latach pies nie będzie wiedział panie. Dla narodu zostanie on w literaturze i ta literatura panie na pogrzebie jego pierwsze miejsce zajmować powinna była panie, tej literaturze główny głos powinien być oddany. Prawda, że mówili jeszcze, ale ino n a p r z y k ł a d k ę dwaj literaci, ale jeden tylko kilka słów powiedział panie w imieniu literatów warszawskich, a drugi reprezentował tylko młodzież literacką. Ba! toć w programie pochodu pogrzebowego nie zamieszczono j e d n e g o w Krakowie stowarzyszenia literackiego, a do krypty mieli prawo wejść tylko radcy miejscy krakowscy i lwowscy i członkowie sejmu. Ty, hołoto-literacie stój za drzwiami, nawet wtedy panie kiedy chowają do grobu literata. To śmieszne panie i głupie panie i jakem Walenty dziękuję Panu Bogu, żem nie jest galicyjskim literatem, a dziękuję i dlatego jeszcze, że wstyd byłoby mi panie należeć do cechu, co mając w swych rękach dziennikarstwo panie, nie umie upomnieć się panie o swoje prawa. Dałbym ja bobu panie każdemu, co by się nawinął, gdyby mi panie, kiedym był garbarzem panie, nie dali pierwszego miejsca na pogrzebie garbarza panie. Wygarbowałbym skórę i to galanto, — na safian i zamsz panie!



Credo!

Że trzech djabłów Bismarka zabierze,
W to, jak Francuzi w Mikołajka. — wierzę.
Bo — proszę słuchać — za łeb djabli biorą
A Bismark włosów nieposiada; skoro
Jest łysy, więc mu do pomocy
Drugi djabeł wyleci jak z procy,
By wziąść za nogi — a zaś djabeł trzeci
Brzuchowi w pomoc z pewnością poleci,
W którym się mieści Polaków tysiące....
Smutna to sprawa, lecz jasna jak słońce.
Że trzech go weźmie, to dowód drugi
Choć Bismark djabłów ma dość na usługi,
Lecz ich trzech siedzi w trzech włosach na głowie,
Którzy go wezmą do piekła. Panowie!
Dam dowód trzeci: Oto trzy sylaby
Wrogowie Polakom, jak mężczyznom baby,
H. K. T. — djabły!! Choć gryzą Palaków,
Lecz biorą takich, jak Bismark, junaków.
Mam w swojej tece dowodów bez liku,
Lecz cię nie będę nudził Czytelniku
Ty mi uwierzysz, gdyż ja mówię szczerze,
Że trzech szatanów Bismarka zabierze.

Bas. Sara.

ECHA WOJENNE.

Flirt — to wojny jest wydanie
Uścik — to walka się zaczyna,
Całus — już ostrzeliwanie,
Rendez-vous — to wroga mina,
Co to twierdzę — w lot wysadza,
Jeśli znajdzie — poświęcenie,
Ślub to wróg już sam się zdradza,
Rozwód — wojny zawieszenie,
Dzieci — wojenna pretensya,
A śmierć — już kapitulacya.

Demon.

NIESTETY.

Pierwsi rodzice — po jabłku rajskiego zjedzeniu
W figach — wstyd swój ukryli — bez wielkiej fatygi
I grubo też zbłądzili — stąd ich pokolenie
Często zamiast jabłuszek — konsumuje figi.

Demon.

Odezwa do Narodu.

W zeszłym miesiącu legł śmiercią walecznych
Dziennik. co jasno świecił Kaźmierzowi,
Strzegł od wybryków naród niebezpiecznych
Dając posiłek zdrowy narodowi!
Zgasł w kwiecie wieku, pełen sił, nadziei,
Organ żydowskich wymyślań i krzyków,
To najsmutniejsze, że w losów kolei
Z braku poparcia swych własnych stronników!
Gdy mecenasi dziś już nic nie chcieli
I socyaliści nie dawali dużo,
Upadł złamany raz pewnej niedzieli,
Jak piękne drzewo wywrócone burzą!

Lecz korzeń zdrowy pozostał mu jeszcze,
Więc nie przepadła jeszcze nasza sprawa,
Jako żyd prawy ja nadzieję pieszczę,
Że znów nie długo posłyszeć się dawa
Ten śpiew łabędzi naszego Feldmanna,
Co grozą wielką wzruszał Europę,
Bo śmierć przedwczesna nie jemu jest dana
I żyć nam będzie lat co najmniej kopę!

Dziś on w letargu — z niego się ocuci,
Gdy mu kto worek ze złotem otworzy,
Znów zdrowe ziarno na niwę swą rzuci,
By bronić wszędzie wybrany lud Boży!
By mu wskazywać jak ów słup Mojżesza.
Który na niebie wskazywał kierunek,
Drogą, którąby szła wybrana rzesza,
Aby się nie zdać na los, ni trafunek.
Wierni zasadom, choć Kraków się cieszy,
Żeśmy upadli, jak kosą podcięci
Ku szczęściu wielkiej Mojżeszowej rzeszy
Znowu staniemy, bo nie brak nam chęci!

Antisemita niechaj pierzchnie z krzykiem,
Jak ongi z trwogą pierzchli Filistyni,
Gdy my znów z naszym staniemy „Dzien-[kiem“,
Wszak solidarność wielkie cuda czyni.
Więc stańmy społem do wytrwałej pracy,
Niechaj lud znowu serca nam otwiera,
Wy nas poprzyjcie brodaci rodacy
W imię Fröhlinga, Grossa et cetera.

A my zaś za to bronić będziem święcie
To, przysięgamy na swą czystą duszę —
Póki nie zgaśnie nasze przedsięwzięcie
I nie wyczerpią zebrane fundusze!

W imieniu komitetu Kaźmierzowskiego
FF.

Dla S. N. do śpiewu.

Świeć się, świeć się wieku młody,
Co na różach lubisz śnić,
Co z Farysem mkniesz w zawody,
Snując złotą życia nić.
Ty ułudą duszę poisz —
Ta ułuda szczęścia dar —
Gdy nie marzysz, gdy nie roisz,
Znika życia cudny czar.

Marja Gabrjela.

Akademji Umiejętności
i jej profesorowi, nie chcącemu przemawiać nad grobem Asnyka.

Nie wezwaliście go do siebie,
Mówiąc: poeta nie ma prawa
Być w „Akademji!“ Rzecz ciekawa:
A toż Pol, Fredro, co są w niebie,
No i Sienkiewicz, co na ziemi,
Byli członkami zwyczajnemi.

To nie poeta hrabio-prezesie,
Lecz demokrata cię irytował,
Dla ciebie lepszy każdy konował,
Byle w twej partji szedł interesie;
Dlategoś zamknął drzwi przed Asnykiem,
Że był Polakiem, a nie stańczykiem.

Ty, coś na każdym większym pogrzebie
Tysiąc frazesów z ust swych wyrzucił,
Dzięki ci za to, żeś nie zakłócił
Spokoju wieszcza, co dziś już w niebie.
Nie dba o twoje nędzne zgrzytanie
A tylko mówi: przebacz mu, Panie!

O przebacz Panie tym duszom marnym,
Które nie czują, że w danej chwili
Wszystkim wypada, by wystąpili
Razem z narodem w obozie karnym,
Tym duszom małym, pychą nadętym,
Co się cofają przed długiem świętym.

Choćbyś się hrabio nie wiem jak złościł,
Choćbyś w tym celu suszył i pościł,
By nie dopuścić do tej „herezji“ —
Asnyk zostanie wielkim w poezji!
A twoja „wielkość“, wierzaj mi, zginie,
Zanim lat dziesięć po nas upłynie!

Z doświadczeń i rozmyślań.

Istniało dawniej prawo, że niesumiennego piekarza, który ze szkodą swych odbiorców pieczywo za małe lub za drogie wypiekał, za ucho przybijano do drzwi sklepowych, aby zebrana gawiedź mogła się do syta tym widokiem uraczyć. Dawniej inne były czasy, a dziś są inne. Gdybyśmy tak, za protekcyą naszego wielkiego Ignasia prawo takie w parlamencie uzyskali, mój Boże, czy byłby aby jeden piekarz wówczas z całem uchem? Ci biedacy musieliby się zawczasu pozbawić tych ozdób cielesnych, aby nie było za co ich przybijać. Bo też bułki małe jak pigułki, że całą bez obawy udławienia łacno połknąć ci się uda, chleb albo nie wypieczony, albo spalony, a drogi że aż strach! Niech tylko mąka podrożeje o 2 centy na worku — podskoczy ci chleb zaraz o 2 lub trzy, a nawet jak teraz o ośm centów na bochenku, ale niech cena spadnie o 2 guldeny na worku od zwykłej ceny, to ci ani jeden piekarz nie spuści centa na chlebie — a bułka ani o jeden gram nie większa. Ale też za to oni mają pieniądze! Oj panowie, panowie! miejcie też litość nad swoimi uszami!

* * *

Różnie ci się to gada o patryotyźmie naszych obywateli. — Otóż nowy przykład. Umarł Asnyk, pogrzeb był ci panie, co się zowie, nawet Friedlein mówił, ale jakże się zdziwiłem, gdy w śródmieściu — literalnie prócz Towarzystwa Muzycznego, Teatru i Magistratu nie powiewała nigdzie żałobna chorągiew, ale za to na Kazimierzu i Stradomiu, gdzie sami żydzi mają domy przeważnie, było ich kilkanaście. Przypomina mi to iluminacyę na cześć Ojca świętego przed kilku laty, w śródmieściu tu i owdzie świeczka lub dwie, a Kaźmierz aż jaśniał z daleka. Źle panowie, czyżby żydzi lepsi mieli być już od nas? i czy z nich mamy brać przykład?...

* * *

„Roma locuta“ pan Ignacy się odezwał. Ciesz się narodzie o Tobie nie zapomniał, będzie dobrze! Na wieść tę tak drogą sercu, rzeźnicy o 2 deka dają więcej kości przy dwu funtach mięsa. Podatki znowu będą nowe, są owoce pracy naszych panów posłów.

Stanisław ze Szlaku
(ale nie hrabia).

Gałązka jaśminu
czyli
KIEPSKI BOTANIK
powieść sentymentalna w dwóch sonetach.

I.

Z za gór, z za chmur noc idzie — gwar dzienny ucicha,
Dziwny spokój w naturze — i ciemnie do koła.....
I tylko w traw szeleście czuć chód snu anioła —
I w gaju się coś bieli — czyjaś pierś oddycha.

„Drogi! jad mi podajesz — ty z serca kielicha...
„Nie idź — zostań!“ „Nie mogę, obowiązek woła;
„Zdrów wrócę... teraz jazda! pocałunek czoła!!....
„O całuj, o pamiętaj“ i płacze i wzdycha.....

Rozżalona w uścisku kochanka pobladła —
Dał jej kwiat: „Na ten jaśmin łza moja upadła,
„Jaśmin barwy nie stracił, choć mi w oczach ciemno
„Gdy cię ujrzę.. zakwitnie bom nań usta kładła
„Woń i świeżość jaśminu połączy cię ze mną;
„Idź ... pocałuj .. powracaj — będę ci wzajemną!“

II.

Po roku wraca młodzian — na czole tęsknica,
Za wiele stracił w służbie króla Faraona
Fortunę djabli wzięli — golizna szalona,
Nic dziwnego że smutek oblókł młode lica..

Zadumany, wzrok utkwił w srebrną twarz księżyca
„Precz, precz czarna rozpaczy — powroci Mamona
W „reisentaszce“ jest jaśmin, a grosze ma ona!
Wszak z majętnego rodu jest ta cud-dziewica!

Drogę mu oświecały drżących gwiazd promyki;
Pyta gwiazd: czy tak piękną jak dawniej zastanie:
I widzi łzy... i słyszy radosne okrzyki....

Bon soire... rzekła ona mu na powitanie
„Mój mąż przyjdzie...“ — Wszak jaśmin!“.., „Ach on zwiędł mój panie!
Młodzian spojrzał i westchnął... nie znał botaniki.



Ś. p. Adamowi Asnykowi.

Mężny piórem, mądry w radzie — chlubne spełnił czyny,



— A no! zwyciężyłem przecie, walka była wściekłą, poruszyłem ziemię, niebo — ba nawet i piekło. Nie uląkłem się krzykaczy, zbliża się godzina — w wodociągach mieć będziemy wodę z Cholerzyna!

— Nie słuchali mojej rady, przeparli me zdanie — wiem i ręczę — zły nam czas nastanie. Zdrój z Regulic zwalczałby choroby — w Roterowskiej zaś wodzie żaby i mikroby!

Nasz antisemityzm i jego przeciwnicy.

Interwiewy od naszych małych i wielkich znakomitoszczi.

II.

Wyczytawszy w ostatnim numerze *Djabła* ciekawą wiadomość, że po panu Ignacym, który w Szwajcaryi obecnie z swoją magnifiką przebywa, zamierza pan mecenas Propper zająć krzesło poselskie, nie zrażając się wcale encykliką Ignasiową do wiernych poddanych — recte wyborców V kuryi, postanowiłem rzecz całą zbadać u źródła. Do Szwajcaryi pojechać sam nie mogłem, bo i za drogo i na stare kości zadaleko, ergo ubrawszy się w wypożyczony u Schudmaka na Szpitalnej frak z szosami aż po pięty i z nieodstępnym moim szapoklakiem pod pachą, do którego mi znajomy Koral dorobił tymczasem konieczną sprężynę, wyświeżony — jak to mówią do ostatniej nitki — uperfumowany obficie ekstraktem krakowskim, stanąłem pod pięknym pałacykiem przy ulicy Kolejowej Nr. 9.

W ostatniej chwili zadygotało mi serce pod półkoszulkiem, mimo tego jednak nie tracąc odwagi, pociągnąłem dzwonek za ogon, i za chwilę znalazłem się oko w oko z lokajem pana mecenasa, któremu poważnie wręczyłem kartę wizytową, umyślnie w tym celu sprawioną, z stanowczem żądaniem: — Proszę mnie zaanonsować!

Na karcie wyraźnie było napisane: „Kalasanty Ogórek — nauk wyzwolonych magister, wiceprezes Towarzystwa zbierających obrzynki cygar hawańskich“.

W dobre pięć minut zjawił się famulus po raz drugi i zawiódł mnie przed obliczność swego pana, który siedząc za stołem z nieodstępnem trabukos w ustach, wskazał mi obok stojący fotel z grzecznem zapytaniem:

— Czem mogę panu kochanemu służyć?

Poprawiwszy kołnierza odrzekłem skromnie: — Ja panie Radco dobrodzieju właściwie nic tego.... jakże mam powiedzieć....?

— Dlaczego nic tego?...

— Są chwile w dziejach ludzkości, że się tak wyrażę, pomnikowe!...

— A to pan zapewne ma pomnik króla Kaźmierza na myśli — przerwał mi mój interlokutor. — Co ja sobie panie kłopotu z tem narobiłem, to pan nie uwierzy. Nie dość, że zebrałem trochę pieniędzy, a tu ciągle i ciągle szarpią mnie gazety, a gdzie pieniądze, a wiele ich. Bardzo jestem ciekawy, co im do tego, jeśli będzie już dość choćby na tak skromny pomnik jak Mickiewicza, to ja rzeknę tylko jedno słowo „Już!“ i to wystarczy...

— Chociaż mnie to nie obchodzi, ale może mogę się dowiedzieć, kiedy to nastąpi...

— To moja tajemnica!

— Stokrotnie przepraszam za ciekawość. Niechże jednak wyłuszczę przyczynę, która mnie sprowadza. Otóż wyczytałem w *Djable*, że pan Radca dobr. zamierza podobno po przedwcześnie dla sprawy narodowej zgasłym panu Ignacym zająć krzesełko poselskie?

— Panie! to wierutna bajka. Skąd *Djabeł* może o tem wiedzieć, kiedy ja sam nie wiem. Że chciałbym, to prawda, przecież kandydowałem, ale od chcenia do możności zrobienia — dalej panie jak z Krakowa do Wieliczki. Najprzód Daszyński, nie zrzeka się mandatu, jak to napisał w swym liście otwartym; siedzi w Szwajcaryi ale dlatego, aby go tu do kozy nie wsadzili, gdy sesyę otworzą to wróci, powtóre choćby się zrzekł to losy następcy są w ręku Boga na niebie a Hirsza Landaua na ziemi, z tym zaś ostatnim dotąd się nie porozumiałem.

— Więc właściwie nie dowiem się. Szkoda wielka. Niech pan Radca dobr. przy tej sposobności pozwoli sobie wyrazić kondolencyę z powodu straty jaką dziennikarstwo nasze poniosło ze śmiercią anemicznego organu pana Radcy Dobrodzieja...

— Panie czy pan nie dziennikarz czasem — zapytał mnie podejrzliwie pan mecenas.

— Broń Boże — odrzekłem — ja podzielam wrodzoną mojemu wiekowi chorobę wstrętu do zadrukowanej bibuły, lecz słyszałem wiele o *Dzienniku*.

— E... *Dziennik! Dziennik* dobrze wam mówić, coście tylko słyszeli, ale ja co płaciłem. — Co mnie to kosztowało, a nawet mandatu nie zdobyłem... I jakiż koniec... przepadł jakby dlatego, by *Głos* przeklęty tryumfował...

— Szkoda, to papier był bardzo delikatny.

— Panie, to mało powiedzieć delikatny — to był kosztowny... cymes. — Tutaj zamyślił się pan Radca.

Chcąc odwrócić temat rozmowy od bolesnych wspomnień, zapytałem jeszcze mimochodem:

— A jak pan Radca dobr. sądzi... czy sprawa wodociągowa stoi w jakim związku z antisemityzmem naszym?

— Panie, wodociągi mnie nie obchodzą, to rzecz Rottera lub Domańskiego, Ja wody nie pijam — choć znów co do antisemitów, to tych chętnie utopiłbym w tym wodociągu.

— Serdecznie dziękuję panu Radcy dobr. za chwilę przyjemnej rozmowy — ale czas drogi, muszę uciekać. Żegnam pana Radcę!

— Do widzenia kochanemu panu, ale jeśli pan dziennikarz niech też pan tego czasem nie opisze.

— Ależ mówiłem, że nie! Całuję stópki..

— Janie, wyprowadź pana wiceprezesa...

— Ścielę się do stópek!.. — W dwie minuty siedziałem już na plantach rozmyślając o rozmowie

Po południu rewizytował mnie lokaj pana mecenasa i przyniósł pod pachą cały rocznik bł. pisma *Dziennika*. Dzięki Bogu, pomyślałem — zda się bo jutro Kundzia ma z bębnami jechać na Kalwaryę, będzie w co owinąć prowianty. Dostał też lokaj 3 centy na piwo i odszedł widocznie uradowany, ja zaś chcąc się odwdzięczyć za otrzymany niespodzianie podarek, rozmowę naszą dosłownie spisałem i niniejszym drukiem potomności przekazuję.

Kalasanty Ogórek.

Pieśń dziada kalwaryjskiego

przy towarzyszeniu kobzy.

Nie tak — to dawniej bywało w Krakowie,
Tak wam to dzisiaj stary dziad opowie:
Piotrowscy brali bambusami w pięty —
Spokój był święty.
Bzzzz......

Nie zasiadali w miejskiej obrad sali,
Co pod pejsami wkrótce się zawali —
Jako Krakowa naszego — rajcowie —
Sprośni żydkowie.
Bzzzz......

Dawniej — co w słowie było, to i w czynie,
Nikt się nie guzdrał, tak jak w Cholerzynie,
Dziś projektami zasypiesz pół składu —
Pracy ni śladu.
Bzzzz,.....

Kasyer zaś w lustra nie walił szampanem,
Kontrolor nie był leniwym baranem —
Dzisiaj w Wiśniczu wolny już od troski
Siedzi Kłosowski.
Bzzzz......

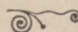
Dawniejby w rynku budę rozwalili,
Stos z niej zrobiwszy, sprawcę nań spalili,
Dzisiaj z Rygierem robią pertrakcye,
Deliberacye.
Bzzzz......

Kochali macierz swą chrobrzy Polacy —
Swarni to byli dawniej Krakowiacy —
Dzisiaj mędrkują Ignasie, Misiołki,
Inne osiołki.
Bzzzz......

Dawniej oszczędność, praca kwitły wszędzie —
Nikt się nie wstydził w własnej stanąć [grzędzie,
Dziś — kto dorobi się cokolwiek grosza —
Zadziera nosa.
Bzzzz......

Miłość, cześć wiodły młodych do ołtarza —
W życiu rodzinnem nie ciążyła skaza —
Dzisiaj w tym względzie złoto drogowskazem,
Grobem zarazem.
Bzzzz......

Popraw się, popraw krakowski narodzie,
Żyj bogobojnie, pracuj razem w zgodzie,
A dawne dla nas znów zabłysną czasy —
Sute kiermasy.
Bzzzz...... ONUFER KLETA.



List z Cieszyna.

Przezacny mości panie, dzienników ozdobo!
Przepraszam, że zajmuję dziś swoją osobą,
Lecz widząc, jak socjalizm kręcić dziś poczyna,
Przesyłam Ci relację prosto, aż z Cieszyna!
Socjaliści — choć było nie nadto ich wiele
Robiąc z najpoważniejszych rzeczy ceregiele,
Nic dziwnego, że także na wiecu w Cieszynie
Chcieli swoje nawyczki przeprowadzić w czynie.
Nie tylu ich jednakże, jako „Naprzód“ pisze,
By mieli być większością, o tem pierwsze słyszę!
Faktem jest, że się darli, i to, co się zowie,
Toć wam tu i nie obce, w tym miłym Krakowie,
Ale mowca ich Reger zadaniu nie sprostał,
I uchwał nie odmienił, i pono w kark dostał. —
A dostał, powiadają, ja powtarzam z bolem,
Nie kijem ani ręką, ale parasolem!
Że zaś wiec rozwiązano, — Bogu za to chwała,
Bo by cała ich kupa była oberwała,
Wówczas by już narzekać mogli nie bez racji,
Że szląskie społeczeństwo zamiast adoracji
Wypędziło od siebie nędznego intruza,
Nabiwszy mu poprzednio niejednego guza!
Ksiądz Świeży, ksiądz Michejda, to są wielkie [dusze,
Mimochodem choć wspomnieć o obydwu muszę,
Bo wasz „Naprzód“ kochany zbeształ ich sromotnie,
A co tego przyczynę — odgadłem istotnie,
Owa klęska Cieszyńska, którą wywalczyli,
Nie klęska, mówiąc grzecznie, porażka ich, czyli
Zwycięstwo przeciwników, jako „Naprzód“ głosi,
Podobne jak w Afryce odnieśli swe Włosi.
A z tego, tych morałów rodzi się słów kilka,
Że nosił wilk, nareszcie ponieśli i wilka.
I może się raz przecie wzrok ludu otworzy,
Że im taki Daszyński szczęścia nie przysporzy.
Ani się nawet w kaszę nie dostanie skwarek,
Czy Cingr będzie na wierzchu, czy Englisz, czy [Marek!
Mój ty „Djable“ kochany, w imieniu słuszności,
Umieść to społeczeństwu gwoli wiadomości,
Niech szeroko po świata okręgu zasłynie,
Zwycięstwo socjalistów na wiecu w Cieszynie!
P. S
A niechaj wdzięczny naród w dniach trudów tych [zbiera
Składkę na kataplazmy dla pana Regera,
Ja sam, żem projektował składanie to one,
Ofiaruję z swej kabzy, choć nie mam, koronę.
Kończę już, polecając was opiece Boskiej,
Obywatel z Cieszyna —

Kasper Gwizdakowski.

Korespondencja prywatna.

Warszawa 12 sierpnia.

Liubeznyj Stanisław Andrejewicz! Wsio idiet charaszo! Twoje nauki, kak gaworiat Paliaki „na żyzną padły rolę“. Paliaki naczynajut byt' plus russes, que le Tsar (nie znaju charaszo li ja napisał, no ja po chrancuzki ani w zub). Graf Zamojskoj i kniaź Radziwiłł staliś naszymi czynownikami do „osobych poruczenij“, pa polski: do szczególnych poruczeń, to znaczit do wsiewo, czto im Imeretynskoj prikażet. Jeśli „potomkowie hetmanów i wojewodów“ tak zeszli „na psy“, czto priniali roliu takei pri kirgiskom kacykie, to cztoż zdiełajut „pany szlachticze“ i wsiakaja driań i swołocz „mieszczańskiej inteligencji“. Wsie oni budut lakejami tylko pri „mniejszich panach“. Ja sam bieru dlia siebia do „szczególnych poruczeń“ Straszewicza i Smarzewskoho. Pierwyj, chatia na niewo „patryjoty“ pyskujut (wot kak ja opolaczył — sia polskija słowa wmiesto russkich upotrebliaja) — no wsio taki jeszczo, kak ja dumaju, nie sawsiom błagonadiożny, Boh znajet jeśli on nie wallenrodujet. — Mierzawiec, gawariat o nim Paliaki, a mnie każetsia czto u niewo cztoto polskawo jeszcze astałoś. No Smarzewskij — etot uże nasz „z flakami“. Ty jewo dołżen znat', Stanisław Andrejewicz, — on był u was w Krakowie, tak kak on i galicjanin. Jewo atiec był waszym posłom — twierdyj czeławiek, tałantliwyj — wielkij demokrat, liberał, a Rassiju „w łyżce wodyby utopił“. Otóż, liubieżnyj Stanisław Andrejewicz, jeśli syn takowo czeławieka, sam znaczała „patryjota i demokrat“ (był redaktorom waszej *Reformy)*, zdiełałsia konserwatystom i „przyjacielem“ russkawo naroda, to możetie, Stanisław Andrejewicz, sto tysiacz rublej położit „o zakład“ czto takij wsie da budiet nam „wiernie służyć“. Tak nada chwalit' jewo w *Czasie*. — Straszewicz uże pochwalił jewo i siebia w *Poznańskom Dniewnikie,* katoryj tiepier stał sia filju *Warszawskawo Dniewnika.* On adin, etot *Pozn. Dniewnik* „oburzył się“ na brosziuru „Nowa era w Królestwie Polskiem — rządy księcia Imeretyńskiego“. Nie znajesz — li ty Stanisław Andrejewicz, kto etu brosziuru napisał? kto śmieł tak wystupit' protiw naszoj robotie? Sukinsyn, padlec, Paliak szowinist — jemu „mało“ czto Imeretyńskij „grzeczny“, on kończit brosziuru chrancuzkimi słowami: „timeo Moskalos et dona ferentes“. Ja uże prikazał Smarzewskomu cztob wyniuchał, kto jest etot wrag polsko-russkiej ugody, dam ja jemu, mat' twaju! Na Towarowoj jeta ugoda jeżedniewno uweliczywajetsia, a wczera ja widieł adnu grafiniu polskoju z naszym praporszczykom na Bielanach — oni rozumiejetsia „modlili się za powodzenie ugody!“ Nu, „daj pyska“ Stanisław Andrejewicz.

Twój
Mark. graf....skij.

Aforyzmy.

Ha! już trudno! taki wyrok
Niezbadane dały nieba
Gdy zdradziła cię kochanka
To jej wyrzec się już trzeba!
No i wyrzec się miłości
Myślą, sercem, lecz nie czynem
Bo się rozpacz śmiechem leczy
Jak się klin wybija klinem.

Nigrettą,

DO MOSKALI.

W świecie gruchnęła wesoła nowina,
Że car nam łaski wyświadczać zaczyna!
Jakież to łaski? niejeden zapyta.
Żadne: powiadam, tak, żadne i kwita.
Dał kontrybucję, a teraz ją znosi!
Złodziej, gdy skradnie a potem odnosi,
Nie czyni łaski!! A pisać pozwala
Śmielej i więcej?? O łasko Moskala!!
Pozwalasz pisać, sądzisz, że się skala
Pióro Polaka i do nóg twych padnie
Z prośbą, byś oddał co dłoń twa ukradnie,
Coś zabrał szpony chytrego szakala!!
Zabroń nam myśli przelewać na papier,
One nie zginą, bo je wyrył rapier
Na sercach naszych!! Tam słowa wyryte
Są silne bardzo, nigdy nie przeżyte!!
Znów Chmielowskiego sławnego krytyka
Zamknęli, z tego łaska się wymyka,
Bo go puścili. Jutro Sienkiewicza
Może uwiężą, że szedł do księżyca
Dumać z Zagłobą, a potem go puszczą
I nową łaskę Polakom wyłuszczą.
O tak Moskale, te dobre objawy
Na wasz młyn woda. A wszystkie te sprawy
Wcale nam oczu zamydlić nie mogą,
Wy idźcie swoją, a my swoją drogą.
Łask żadnych od was nie chcemy Moskale,
Sprawiedliwości tylko wymagamy,
Wróćcie nam Polskę, a chociaż my wcale
Za żadną łaskę tego nie uznamy,
Lecz wam powiemy, żeście ludźmi przecie,
A być człowiekiem, to zaszczyt na świecie.

Timar.

Przyszła kréska — na Matyska!

Słowo polskie tak nam głosi:
Czem kto walczy — czem kramarzy,
To sam żąda — niby prosi —
Szuka hańby i potwarzy.
Kozakiewicz dał dowody,
Że się rychle nań poznano.
Propagował do niezgody —
Aż go wreszcie wyszturchano.
W Czyszkach*) mówił: „chłop
Nazwą chłopi obrażeni, [się jawi“
Że pan poseł — głupstwa prawi —
Wyrzucili go do sieni.
Z sieni umknął znów do chaty.
Czynnie posła znieważyli;
Grom kułaków spadł na niego,
Epitetów różne słowa,
A na domiar tego złego —
Postradała włosy głowa.
Strzeżcie, strzeżcie się Matyski,
Nie szukajcie biedy guza,
Bo przebrana miara kryski —
Lud zniechęca i oburza!...

J. Z.

*) Miejscowość około Winnik.

Z motywów bułgarskich.

Zbrodnia za zbrodnią mija,
Bojczew Annę zabija,
Zabiwszy, topi w wodzie,
A choć sumienie bodzie,
Lecz żal duszy nie ściska,
Grom piorunów nie ciska
Na mordercę ofiary,
Pragnącego ujść kary...
Więc z nikczemną swobodą
Cieszy się żonką młodą,
Słodycz krasy wypija,
Nie dręczy go trosk żmija,
I nie wspomni na dziecko,
Opuszczone zdradziecko,
Które kwili żałośnie
W swego poczęcia wiośnie. —
I na wzór złego gada
Nad zabójstwem nie biada,
I rozkosznie, swobodnie,
Pokrywa straszne zbrodnie,
Nie przewidując wcale,
Że Nemezis, co stale
Karze podłe sumienia,
Wtrąci go do więzienia!

W sądzie nabitym szczelnie
Zapiera się bezczelnie
Zabójstwa na dziewczynie
I ojcostwa w dziecinie
I spraw swych do jej życia —
Lecz przy chęci ukrycia
Widząc w próżni swych znoi,
Że sprawa kiepsko stoi,
Szle do Boryska matki
Liścik miodowy, gładki,
Z zdaniami słodziutkiemi,
Zakończony słowy temi
Przez łzy starte chusteczką:
„Błagam... ratuj“!
Twój — Deczko.

Tak adjutant zaciężny
Splamiwszy honor księżny,
Uniknął przez to kata —
Lecz skazan po wsze lata
Na dożywotnie więzienie,
Cieszy nędzne sumienie:
Że tokiem zwykłej bestyi
Doczeka się amnestyi,
I cmokaniem w oblicze
Wyssie z księżnej... słodycze.

Kaz. Zienk......

FRASZKI.

Młody bankier X. liczący lat 6 wrzeszczał ogromnie w kąpieli. Na krzyk jedynaka nadbiega strwożony tata i zapytuje myjącą synka na balii Wojciechową o powód tego wrzasku.

— A dyć — odpowiada ona — ino go myje ciepłą wodą a on tak piszczy.

— Dajcze mu spokój Wojczechowa, miszlicze, że kąpiel to jest taka przyjemnoszcz?

* * *

— Co cię tu sprowadza — pyta sędzia badanego.

— Żandarm panie sędzio.

* * *

Nad Wisłą.

— Wiesz Antek, jeden leży już miesiąc na Zwierzyńcu i nie chcą ci go pochować...

— O jej! a dlaczego?

— A bo jeszcze nie umarł.

* * *

Narada lekarska.

Trzech lekarzy zeszło się w domu pewnego obywatela Pipidówki i po zbadaniu pacjenta, przeszli do drugiego pokoju na naradę.

— Jakże kolega uważa stan pacyenta?

— Sądzę, że jest zamożnym — odpowiada zapytany.

— Solidaryzuję się z szanownym kolegą. Choroba w takim razie musi być długą i niebezpieczną.

* * *

Na jarmarku.

— Oj coś nam pan pisarz źle wygląda! — zauważa przybyły do miasta gospodarz.

— Tylko sobie nie pozwalaj! — odpowiada pisarz urażony. — Widzicie go, wieprz chce się zadawać z pastuchem...

— Kiedy ja proszę łaski pańskiej nie pastuch, jeno gospodarz.

* * *

Dżuma.

Lekarze rosyjscy wojskowi szczególniej w dawnych czasach odznaczali się znakomitemi zdolnościami. Na granicy Azyi i Europy, gdzieś koło Orenburga stał kwaterą półk jegrów, a w tamtej okolicy panowała właśnie i cholera i dżuma.

Pan pułkownik, jak zwykle na kolacyę pozwolił sobie za wiele i w nocy dostał straszliwych boleści. Zawezwany lekarz pułkowy rozpoznał cholerę, przepisał odpowiednie lekarstwa, między innemi nacieranie ciała szczotkami, co szczególniej pilnie polecił uskutecznić dzieńszczykom. Na drugi dzień rano przychodzi lekarz powtórnie i zastaje pułkownika zczerniałego kompletnie ledwo dającego znaki życia. Co prędz-j kazał go więc wynieść jako chorego na dżumę i jako konającego już dla ułatwienia sprawy na polu pochować.

Wierny Wasyl, drugi dzieńszczyk pana pułkownika przed pochowaniem postanowił go jeszcze wymyć i ubrać należnie, razem z wszystkiemi chrestami i odznakami. Ale o dziwo, ledwo dotknął ciała wodą zimną, pan pułkownik począł sapać, a czarna farba schodzić z ciała. Przywołano szybko lekarza, aby oglądnął tę osobliwość, i dopiero przy badaniu okazało się, że pan pułkownik opium, które miał używać co godzina po kilka kropli palnął sobie na raz, stąd to rano ledwie dychał, a posługacz, któremu polecono w nocy nacieranie ciała w braku innych szczotek, użył zwykłej szczotki od szwarcu, i przez to biedne pułkowniczysko tak zczerniał.

Odtąd pułkownik, dowiedziawszy się o tem, przestał używać lekarstw, a lekarzom nie dowierzał już nigdy, jeźli się zaś zdarzyło, że zasłabł, a żona przyzwała lekarza, to z przekąsem pytał:

— A co? może dżuma!?

Młodym Poetom.

Słyszałem druhu pełne bólu skargi,
Co się wydarły z serca przez twe wargi,
A choć z mej duszy moc otuchy czerpię,
Smutno mi było! bo wraz z tobą cierpię...
Nieznany piewco! twój duch zacny, młody
Odczuwa również społeczeństwa wrzody
Radby uleczyć — czasem i wypalić
Co godne wzgardy i nie można chwalić!...
Lecz nie mów! „Boże odbierz mi cień wiary!“
Bo gdy tak mówisz — godzien jesteś kary,
Nawet wśród nędzy, ideałów zgliszczy
Winieneś wierzyć w życie cnych bożyszczy!
Zaiste! ciemno Polsce do około
Co o ratunek do swych synów woła:
Ileż z nich w kale! słyszysz? nawet bluźnią
Swej matce błużnią! wpychają lud w próżnią...
Lecz bratni piewco! nam nie wolno skarżyć,
Wzdychać i płakać, ani mglisto marzyć!
Do czynu bracie! wrogie gady deptać,
I o polskości w duszę ludu szeptać...
Polska z mogiły wiek cały daremno
O wolność woła! a tu ciemno... ciemno...
Lecz nie trać wiary — Jej pochodu droga
Dawno wyryta — tam w niebie u Boga!
Smutno tu w Polsce! lecz nie trwóż się o Nią!
Przekleństwo takim, co w zwątpieniu trwonią
Zarodki męztwa, przeszłości spuściznę,
Co bardziej jeszcze drą ojczyźnie bliznę!
Nie wątp o Polsce! wszak hartu nam trzeba,
Bo ciężką, ciężką, pracy naszej gleba...
Zdław pessymizmu nieszczęsnego zaród,
Podnoś z upadku, krzep i lecz twój naród!

Wierzaj mi bracie, że kiedyś nastanie
Chwila radości — wszechszczęścia zesłanie...
Błogość, — wesele — złączą nas pospołem,
Płomień wolności ojczyźnie zagorze —
A wtedy krzykniem z promienistym czołem:
Jasno nam Boże!

J. M. Pobóg.

BAJECZKA.

Nie ma jak krakowska gleba,
Dla niej wiele nie potrzeba;
Byle plewa plon wydaje,
Setki setek gapiów staje
I podziwia bez rachuby,
Pański zbytek — pańskie śluby.
Ruch ulicą zatrzymany,
Tłum otoczył gmach barany
I baranów zastęp mnogi,
Pany, panie, nawet gogi,
Zachwycają przepych cugi
I w liberyą strojne sługi.
Czy nie lepiej — o sromoto,
Zająć w domu się robotą!...

DODATEK do Nru 16 „DJABŁA“ 1897 r.

Nad grobem pieśniarza.

I odszedł pieśniarz i lutnię owdowił,
Którą tak czule ludzkie budził serca,
Odszedł na wieki wielki pieśni władca,
Mickiewiczowskiej lutni spadkobierca.

W ojczystej mowie harmonijnem słowem
Porywał myśli do nadziemskich krain
I pieśnią tulił rozżalone serca,
Gdy naród nękał, wróg gorszy niż Kain.

Po całej Polsce żałobna wieść leci
Pochyla czoła, modły w usta ciśnie,
W rodaków serca anioł smutku wstąpił,
Że znowu wierny ubył syn Ojczyźnie.

Naród uklęknie przed tą wielką trumną,
Bracia po pieśni skropią ją pieśniami,
A On z wysoka po przed tronem Boga
Błagalne modły zaniesie za nami.

Z wielkiemi duchy On swego połączy,
Z którymi równo dążył aż do zgonu,
A nowe imię złotemi głoskami
W murach polskiego błyśnie Panteonu.

Polsko! w niewoli tyś matką geniuszów,
Bo nieśmiertelna siła w tobie drzemie,
Gdy zegar czasu nam wolność obwieści,
Błysną imiona ich w Twym dyademie.

Beer.

Czas już pracować!

Już anioł smutku rozweselił lice,
Już zagon śnieżną odrzucił przyłbicę,
Już wczesny kwiatek — wychyla się z roli,
Już i motylek — gdzieniegdzie swawoli.

* * *

Obudź się chato, choć jeszcze sen w dworze,
Bo pracy żmudnej zeszły dla cię zorze,
Szkoda i chwilki zmarnować leniwie,
Nadszedł czas pracy na ojczystej niwie.

Zczerniałe ręce — do pługa, oskarda
Ziemia choć bujna, ale nazbyt twarda —
Łzami i potem zmiękczyć ją potrzeba,
By zamiast ostów — dała synom chleba.

A choć siermiężni — po pracy na ławie,
Przy nędznej z dziatwą zasiądziecie strawie,
Nie utyskujcie — na sieroce losy —
Gdyż nie naprózno dźwięczeć będą kosy.

* * *

Obfity plon będzie — Anioł wam go poda,
A dożynki sprawi — wolność i swoboda.

* * *

Bez celu sobkowskie to życie,
Jest tylko głupstwem, nicością,
Idea — tonącą w przeżycie —
A chwilka — dla celu wiecznością.

Demon.

CHODOROWSKI KRAKOWIAK.

Widzita Mazury,
Że żydki znów w górze
Wprzód oni, wy dzisiaj
Wzieliście po skórze —

Bo naród to wielki
Choć przedtem nie żarty —
Nie wiele — a byłby
Ze sławy odarty.

Dziś jednak my górą!
Wy wściekłe Mazury
Za nasze męczeństwo
Idziecie do dziury!

Nam przecież nie oto
By zamknąć was chodzi
Nam o to li idzie
Kto krzywdy „wygodży“?

Widzicie! Poznajcie!
Choć nie ma Feldmanna
Nie zadrżą pod nami
Ze strachu kolana.

Nie zadrżą ni pejsy,
Nie zadrżą ni łydki,
Bo dzisiaj wie każdy,
Że górą są żydki!

Dawid Abrahamek
Bronił nas co siły
Coby mu honory
Za to wciąż „kapniły“.

A te głupie goje
Co duszą nas "wszczekle"
Bodaj się stopniali
Z gorącoszczi w piekle!

By już nie wróciali
Do rodżynnej „żemy“
Nam wcale tu dobrze,
Tu już zostaniemy!

Resztę, kto nie zechce
Doktor Malz wywiedzie
(Będzie to musztarda,
Jednak po obiedzie).

Bo z tych, co zostali,
Co to komu szkodzi,
Za rok jeszcze więcej
Żydków się rozrodzi.

X.

DO ŻONY.

Nic nie ginie w naturze — przeróżna jest praca,
Cokolwiek skądbądź wyszło, tam znowu powraca,
Stworzonaś z kości męża, z żebraś się wydarła,
Wracasz mężowi kością — ale już do gardła!

Z EXPEREMENTÓW.

Już go pieści i całuje,
Myślę sobie — to go kocha,
Dalej słucham, śmiech wstrzymuję,
Modnej sukni chce pieszczocha.

Demon.

Ktoby sobie życzył
Mieć podbite oczy —
Niech idzie na spacer
Na Krowodrzą w nocy.

Kto chce wcześnie wstawać,
A ma twarde spanie,
To niech się wprowadzi
Tamże, na mieszkanie.

Lecz kto ma co grosza,
A tam się sposobi,
To niech urzędownie
Wpierw testament zrobi.

Adam W. N.

NA ULICY.

Policayant: — Panie, co Pan tu robi? Już od pół godziny na jednem miejscu Pan wciąż stoi?

Facet: — Czekam aż trotuary podeschną, żeby przejść po suchem.

Nie uwierzy pewno wielu,
Że katedrę na Wawelu,
(Rzecz prawdziwa, niekłamana)
Z racyi ślubu księcia pana,
I hrabiego z hrabiankami,
Zamknięto nam dwa dni drzwi!...
Jakim prawem kustoszowie —
Tak się stało — każden powie?
Książę, hrabia — z jednej gliny,
Jednej matki rodne syny;
Mitra, pałki — świat się śmieje,
Dziś nastały inne dzieje,
Dziś nie pyta: kto cię rodzi?
Lecz coś zdziałał pan dobrodziej?
Zamek, pałac — nie różnica,
Jedno słońce nam przyświeca —
A choć różne mamy cele —
Równość jednak jest w kościele.
Jezus Chrystus na tej ziemi —
Wciąż obcował z maluczkiemi
I porównał wszystkie stany,
Więc dla czego jasne pany
Drzwi świątyni zamykają,
Chwalić Boga zabraniają,
To horrendum — to sromota,
Niech nie kończę, to ......

Masa kauczukowa

osuszanie wilgotnych ścian — wyniszczenie grzyba i wilgoci na zawsze pewne.

☛ Wyroby steingutowe ☚

żłoby dla bydła, koni i świń; patentowane żłoby dla warchlaków, bardzo trwałe.

☛ Posadzka ☚

w rozmaitych deseniach cementowa i steingutowa

☛ Dachówka ☚

najsilniejsza i najtrwalsza.

Dostawiamy do c. i k. Inżyn. wojsk., c. k. kolei tut. Konsystorza, kościołom, gminom, przedsiębiorstwom etc. etc. Zamówienia przyjmuje i wszelkich wyjaśnień techicznych i przemysłowych udziela firma:

Fr. Mossoczy & St. Pytlarski
Kraków, ul. Bracka 5.
Telefonu Nr. 202.

(NADESŁANE).

Wielki skład różnego rodzaju

Zegarów i Zegarków

wyrobów jubilerskich ze złota i srebra, urzędownie stemplowane, po cenach najprzystępniejszych poleca

S. Goldwasser

Kraków, ulica Grodzka Nr. 58, naprzeciw ewangielickiego kościoła.

Reperacye wykonuje się dokładnie i tanio. Na żądanie cenniki. — Zlecenia z prowincyi odwrotną pocztą.

Mam zaszczyt donieść Szanownej P. T. Publiczności oraz PP. Doktorom, iż mój

Zakład bandażowo-ortopedyczny

(wyłącznie dla Pań)

rozszerzyłam utrzymuję na składzie: wszelkiego rodzaju gorsety ortopedyczne (prostotrzymacze), peloty dla kobiet i chłopców do lat 6, **pasy brzuszne**, pasy rupturowe, etc., etc., jak również w wielkim wyborze wszelkie artykuły gumowe, pończochy, poduszki, prześcieradła, węże, artykuły ginekologiczne, hegary, chłodniki i worki na lód dla chorych, aparaty Leitera, balony Polic.

Pracując dłuższy czas w tego rodzaju zakładach, następnie u p. Alfr. da Biasiona, nabyłam potrzebnej praktyki w moim zawodzie, mam nadzieję odpowiedzieć wszelkim wymaganiom, jak również zasłużyć sobie na dalsze zaufanie Szanownej Klienteli mojej.

Z wysokim szacunkiem

Zofia Węgrzynowicz,

obecnie: **Rynek gł. L. 14**, dom p. Eilego, (dawniej ul. Szewska, 5). — Na żądanie Wielmożnych Pań biorę miarę w ich domach.

Sklep towarów spożywczych

M. MADEJSKIEJ

w Krakowie, ul. Sienna 15.

Poleca po bardzo przystępnych cenach towary spożywcze, jako to: masło desserowe codzień świeże kuchenne, sery, ryże wszelkiej jakości, mąki i kasze, śliwki i powidła bośniackie, konserwy t wary kolonialne, oraz wszelkie potrzeby domowe.

BAZAR ☛ LIPIŃSKIEGO

w Krakowie, ulica Szewska l. 15.

posiada na składzie stale:

Wszelkie towary modne męskie

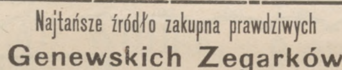
jako to: bieliznę, krawaty, kapelusze, rękawiczki, laski, parasole, obuwie, kalosze, paski i czapki dla turystów, kuferki i torby podróżne.

Wielki wybór przyborów szkolnych i kancelaryjnych, papiery potorty, atramentów farb, obrazów, ramek **Sztuczne ognie** pokojowe i ogrodowe. **Kwiaty dekoracyjne** Zabawki. Instrumenta muzyczne. **Bazar** przyjmuje obrazy do oprawy w ramy i szkła. Wykonuje bilety wizytowe litografowane 100 szt. za 1 zł. 20 ct. karton bar. ładny. **Ceny konkurencyjne** Zasadą Bazaru jest towar dobry, tanio a dużo sprzedać



Zwraca się uwagę na wystawę w sieniach. Ceny towarów uwidocznione. Zamówienia uskutecznia się odwrotnie. Opakowania się nie liczy.





Najtańsze źródło zakupna prawdziwych

Genewskich Zegarków

po połowie ceny niżej wszędzie, poleca zastępstwo **fabryk genewskich** pod firmą:

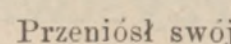
Aleksander LANDAU

Kraków, Stradom 1, 2.

Wielki wybór zegarków **srebrnych, złotych, niklowych, stalowych oksydowanych.**

Zegary **pendułowe** od złr. 6, 8, 10 do 50. **Wyroby jubilerskie** złote i srebrne za bezcen **Ślubne pierścionki.** Przyjmuje jak najtaniej wszelkie reperacye za gwarancyą 2-letnią i na piśmie, **Czyszczenie** lub **wprawienie** nowej sprężyny tylko 50 cnt. Za nowe zegarki ręczy lat 4.

STEFAN FRÖHLICH
RYTOWNIK GRAVEUR.



Przeniósł swój

ZAKŁAD RYTOWNICZY i PRACOWNIĘ PIECZĄTEK KAUCZUKOWYCH

z Rynku gł. l. 39. l. A-B. **do Rynku gł. l. 44. l. A-B.** (gdzie kawiarnia Kijaka).
W którym **to powiększonym** i do wszelkich wymogów Sz. Publiczności zastosowanym zakładzie, jestem w stanie wszelkim najwybredniejszym wymaganiom zadość uczynić. — Ceny nader umiarkowane.

Pierwszorzędna krajowa

Fabryka gorsetów

poleca swoje teraźniejsze **Sznurówki** jako specjalność we formie, lekkości i trwałości.
Zamówienia uskutecznia się odwrotną pocztą

H. SCHMEIDLER,
Kraków, Stradom Nr. 15.

A. Krzysztofowicza, Lwów, pl. Halicki 2 ☛

wszelkich gatunkach i rozmiarach, **Deptaki** z kokosu, wełny i juty, **Kapy** na łóżka, **Serwety, Tapety, Stuka-**
Parawany, Makaty, Gobeliny i t. p.

Pierwszy Krakowski Parowy

Zakład chem. czyszczenia i farbowania

ubiorów męskich i sukien damskich

HECKERA I VATERNACHTA

poleca się łaskawym względom Szanownej Publiczności

Biuro centralne:	Skład fabryczny:
Kraków, ul. Grodzka 51.	**Lwów, ul. Jagiellońska 9**

Fabryka w Krowodrzy koło Krakowa.

! Nic jak tylko herbata !

Znany w naszym kraju od lat 50 i złotym medalem odznaczony

Wyłączny Skład Herbaty pod firmą

E. GOTTLIBA

Kraków, ul. Florjańska L. 30,

wysyła na żądanie odwrotną pocztą każdą ilość herbaty po niżej podanych cenach, a to: **Herbata chińska** (melange rosyjski)

Nr.	1	2	3	4	
złr.	1·60	2·40	3·20	5·—	za 1 fnt. wagi rosyjskiej.

Wysiewki herbaciane

Nr.	1	2	3	4	
złr.	1·20	1·40	1·80	2·—	za 1/2 klg

! Nic jak tylko herbata !

Ramy złocone i antique barokowe

LISTWY

złocone, rzeźbione, politurowane,

Oprawy obrazów olejnych akwarel i sztychów w szkło i passe-portout

Kutrzeba & Murczyński

w Krakowie, Rynek gł. 21.

Obrazy oryginalne, sztychy, akwarele i olejodruki religijne i świeckie.

TAPETY

Skład fabryczny

zagraniczne i krajowe w wielkim wyborze (rulon od 18 ct i wyżej). Sztukaterye, listwy i wszelkie dekoracye.

Wzory posyłamy odwrotnie.

STANISŁAW GURGUL

w Krakowie, ulica Szewska L. 8.

Poleca

Nawozy sztuczne, superfosfaty, mączkę kościaną, mąkę żużlową, Thomasa wapno nawozowe, gips nawozowy, torf na podściółkę, torf izolacyjny.

Ofertami loco każda stacya odwrotnie służy.

Zakupuje zboże, ziemniaki i wszelkie produkty rolne.

25% Zniżenie cen **25%**

PALNIKÓW i SIATEK Dra AUERA

od dnia dzisiejszego sprzedajemy:

Palnik Auera z cylindrem i siatką . . po **3 złr.**
Palnik Auera mały „ „ „ **2·40**
Siatka wielka . . . . po **0·75 cent.**
„ mała . . . . „ **0·60 cent.**

za założenie siatki 5 centów od sztuki.

Palniki duże i małe z płomykami stałymi po cenach odpowiednio zniżonych.

w zastępstwie

austryacko akcyjnego Towarzystwa gazowo żarowego

Dyrekcya gazowni miejskiej w Krakowie.

Jan Ihnatowicz

Lwów: sklepy własne ulica Kopernika l. 3, ul. Halicka l. 11.
Kraków: Sukiennice l. 20. — Czerniowce: Rynek l. 2.
Przemyśl: ulica Franciszkańska l. 24.

Woda „Wenus“

wynik długoletnich zdumiewającego st
piegi, opalenie słoneczne, nadaje płci niezrównaną świeżość i
mładzające płeć. Skóra pomarszczona pod działaniem tego wyśm
pryszcze, liszaje i zatkanie porów skóry. — **Woda „Wenus**
jest nieocenionym środkiem, otrzymuje się z rozlicznych dobrany

NOWOŚĆ!

LIMONIADA GAZOWA

Nowy ten napój z naturalnych soków owocowych i z chemicznie czystego płynnego kwasu węglowego, jest najzdrowszym, otrzeźwiającym, smacznym napojem chłodzącym.

Limoniada gazowa „Sanitas“

jest tylko wtenczas prawdziwą, jeżeli flaszka zaopatrzoną jest marką ochronną: **(szklanka na szampan)** i jeżeli flaszka nosi opaskę zamknięcia.

Do nabycia we wszystkich kawiarniach i restauracyach.

Leon Lipschütz

Kraków, ulica Długa L. 74.

„POD ZGODĄ“

Przekąski ciepłe i zimne

Piwo okocimskie

GŁÓWNY SKŁAD WÓDEK,

nalewek owocowych etc.

w Hotelu Centralnym

Kraków, Plac Matejki.

ZAKŁAD JUBILERSKI pod firmą

Wilhelm Krengel

Kraków, ul. Grodzka L. 29,

poleca Szan. P. T. Publiczności swój **Skład towarów złotych i srebrnych** szwajcarskich zegarków kieszonkowych oraz różnych kosztowności po cenach umiarkowanych. Przyjmuje wszelkie zamiany reperacye. Złoto, srebro i drogie kamienie zakupuje lub przyjmuje w zamian. Utrzymuje także na składzie srebro chińskie stołowe i inne przedmioty.

Kraków, ul. Łobzowska l. 43,

Pierwsze konces. Laboratorjum pyrotechniczne

M. MĄDRZYKOWSKIEGO.

Przyjmuje zamówienia na wszelkie możliwe

Ognie sztuczne.

Polecamy własnego wynalazku:

Ogień rzymski,

„Pochodnie Nerona“

do oświetlania parków, pochodów, orszaków weselnych, maskarad itd.

Cenniki wysełа się.

Ubrania dla mężczyzn i dla dzieci

w wielkim wyborze

u CH. FELDMANA

w Krakowie, Plac WW. Świętych Nr. 1.

[róg ul. Grodzkiej.]

Towar co do jakości niezrównany. — Ceny konkurencyjne.

CUKIERNIA W. SCHMIDA

poleca

CUKRY DESEROWE

½ klgr. 1 złr.

HERBATNIKI pół klgr. 60 ct.

Andruty i Waffle 2 ct. i 1 ct.

ZARAZEM CIASTA I TORTY.

Weranda letnia obok cukierni.

Kawiarnia i Restauracya

ROYAL

Grodzka L. 50 (dawniej Wintera).

W każdej porze na żądanie
Co kto pragnie w niej dostanie.
Polska kuchnia, smaczne dania,
Poczynając od śniadania.
Potraw wybór rozmaity,
Kto spożyje — zdrów i syty,
Bo na maśle sporządzane —
Zawsze świeże nieodgrzane.
Trunki, piwa i portery,
Węgrzyn, Tokaj i madery.

Są bilardy, gabinety,
Różne pisma i gazety.
Bufet suto zastawiony,
Gość uprzejmie obsłużony.
A prócz jadła i napoju,
W gabinecie lub pokoju —
Bawi dobrze, nie poziewa —
Wojskowa muzyka grywa.
Słowem wszystko w niej dostanie
Ceny niskie, bardzo tanie.

W. Dydaś.

„ZWIĄZEK BANKOWY“ w Krakowie

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną odpowiedzialnością.

zawiadamia niniejszem, że z dniem 15 czerwca b. r. otworzył swe biura w Krakowie **przy ulicy Stolarskiej pod L. 9, pierwsze piętro.**

W zakres działalności **Związku Bankowego** wschodzą według statutów następujące działy:

1) eskontowanie weksli: **2) Przyjmowanie wkładek oszczędności**; i ich **oprocentowanie; 3)** udzielanie pożyczek hipotecznych na cele budowy i parcelacyi; 4) eskontowanie promes hipotecznych; 5) udzielanie kupcom, przemysłowcom i rzemieślnikom zaliczek na ich wierzytelności, niepokryte wekslami, za odpowiednią gwarancyą.

Dążeniem Związku Bankowego jest dostarczyć członkom swoim potrzebnych do handlu i przemysłu środków obrotowych w sposób tani i dogodny, przyjmowaniem zaś wkładek szersze koła do oszczędności pobudzić.

Biuro otwarte od 9 do 1 przed południem.

---

i doświadczeń — jest ona niczem nie dorównanym wynalazkiem, posiada własność odświeżania i odmładzania twarzy, do jej raz użyje, zmuszony będzie uznać ją jako środek cudownie na płeć działający. — **Woda „Wenus“** usuwa zmarszczki, . — **Woda „Wenus“** jest niezwykłem zjawiskiem w dziedzinie kosmetycznej, posiada bowiem cudowne własności, odrodka, nabiera młodzieńczego wyrazu i aksamitnej delikatności. — **Woda „Wenus“** odradza skórę i naskórek, usuwa czerwoność nosa i policzków, niszczy wągry, zaokrągla rysy i nadaje cerze świetny wygląd i delikatność. — **Woda „Wenus“.** ych substancyj. Jest to sekret wyrwany z tajemnic natury, służący na pożytek ogółu, dbających o swoją płeć — **flaszka 4 kor.**

Z teki Don Juana.

Gdyś bez posady — panna — tobą gardzi.
Gdyś żonaty — panna — lituje się nad tobą.
Gdyś stary kawaler — panna — nienawidzi ciebie.
Gdyś niedomyślny — panna — gniewa się na ciebie.
Gdyś natarczywy — panna — boi się ciebie.
Gdyś mądry — panna — ignoruje ciebie.
Gdyś głupi — panna — bawi się tobą.
Gdyś niestały — panna — kocha ciebie.
Gdyś pochlebca — panna — ubóstwia ciebie.

Denon.

ZAGADKA.

Jest to naród nie blizko —
Jakieś dziwne nazwisko,
Zeszły się jakby na piknik —
Trzy zaimki i wykrzyknik.

H S.

Fabryka wyrobów betonowych,

SKŁAD MATERYAŁÓW BUDOWLANYCH

JAKÓB BETTER

Kraków, ul. św. Jana Nr. 8,

papa dachowa ogniotrwała, szyfer czyli łupek szląski, angielski i belgijski, rury steingutowe, kanały i rynny betonowe, posadzki cementowe, steingutowe i mozaikowe, portland cement opolski i szczakowiecki, wapno hydrauliczne kufszteindzkie, gips murarski i rzeźbiarski. Trzcina, gwoździe, drut, cegły i płyty ogniotrwałe.

Podejmuje wszelkie pokrycia dachów papą ogniotrwałą, dachówką falcowaną, szyfrem szląskim jak i angielskim.

Zmiana Lokalu.

ZAKŁAD LITOGRAFICZNY

A. PRUSZYŃSKIEGO

odznaczony srebrnym medalem na Wystawie Przyrod.-lekarskiej

przeniesiony został

do domu przy ulicy Pijarskiej L. 17

naprzeciw Muzeum XX. Czartoryskich.

Wszelkie roboty litograficzne jedno i wielokolorowe — wykonuje Zakład jak zawsze po cenach jak najprzystępniejszych.

Piękność niezawodną

otrzymuje się przez użycie **Kremu twarzowego,** zwanego „Gesichtspomade", który usuwa w przeciągu kilku dni **piegi, liszaje, wągry, i wszelkie wyrzuty skórne** czyniąc płeć piękną, białą. — Dostać można w **pierwszym składzie aptecznym J. Wiśniewskiego w Krakowie.** ulica Stradom **L. 7. — Słoik 60 ct.**

Etablissement Friedmann

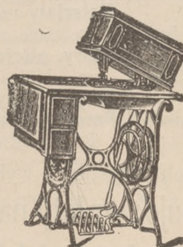
Kraków, ul. Zielona 17.

Codziennie występ pierwszorzędnych artystów; śpiewaków i śpiewaczek, monologistów, komików, ekwilibrystów itd. itd.

Humorystyczne seanse i produkcye taneczne.

Kuchnia wyborna na miejscu.

Początek przedstawienia zawsze o g. 8 wieczorem.



Firma założona w roku 1882.

JULIAN KLUSKA

mechanik i nożownik

przy ul. Grodzkiej L. 63 w Krakowie

poleca swój

Zakład mechaniczno-nożowniczy powiększony obecnie motorem gazowym i odpowiedniemi maszynami szlifierskiemi.

Utrzymuje na składzie maszyny do szycia, a dla ułatwienia mniej zamożnym także używane już lecz dobre i wypróbowane maszyny.

Sklep nożowniczy zaopatrzony we wszystkie wyroby tego fachu t. j.: Brzytwy, scyzoryki, noże kuchenne, noże do papieru, noże rzeźnickie rozmaitego gatunku i do siekania mięsa.

Nożyce duże krawieckie, zwykłe nożyczki do rozmaitego użytku, damskie do haftu, paznokci i t. d.

Przyjmuje do gruntowej naprawy maszyny do szycia, a części zapasowe utrzymuje na składzie.

Szlifowanie i ostrzenie brzytew, noży, nożyczek wykonuje sumiennie w nowo ulepszonej i w odpowiednie urządzenie zaopatrzonej szlifierni.

Przyjmuje wszelkie zamówienia. — Ceny umiarkowane.

Wystawa Stuttgart 1896 złoty medal.



Wystawa Grudziadz 1896 złoty medal.

ZMIANA LOKALU.

Niżej podana firma przeniosła swój skład z ulicy Florjańskiej Nr 34

do domu na rogu ulicy Szpitalnej Nr 40 (naprzeciw teatru).

SINGERA maszyny do szycia

zajmują bezsprzecznie od chwili wynalezienia maszyn do szycia pierwsze miejsce między temiż. Odznaczają się one wzorową konstrukcją, trwałością i znakomitem wykończeniem, oraz niezrównaną szybkością w szyciu, jak również nader pięknym ściegiem.

Singera maszyny są nieocenione dla gospodarstwa domowego, oraz niezbędne dla przemysłu.

Na maszynach tych można wykonywać **najozdobniejsze hafty. Nauka haftu maszynowego także bezpłatna.**

Coraz bardziej wzmagający się pokup **Singera maszyn,** oraz najwyższe nagrody, jakiemi te maszyny zostały odznaczone na wszystkich wystawach, świadczą najlepiej o niezrównanej dobroci tychże.

Przeszło 40-letnie istnienie fabryki, oraz wzorowe urządzenie naszych we wszystkich większych miastach istniejących filij, dają najlepszą oraz najpewniejszą gwarancję co do dobroci tychże maszyn.

SINGERA Co. Tow. Akc. (dawniej G. Neidlinger), Kraków, ulica Szpitalna l. 40

(naprzeciw teatru).

FILIE: Tarnów, ul. Krakowska 45. — Nowy Sącz, ul. Jagiellońska.

Mam zaszczyt polecić Szan. P. T. Publiczności łaskawym względom FILJALNĄ SPRZEDAŻ swych wyrobów w Zakopanem, na Krupówkach N. 12.

Fabryka cukrów deserowych, ulica Bracka L. 5 w Krakowie.

z głębokim szacunkiem

Antoni Nowiński.

Odpowiedzialny redaktor: Adolf Nowak. Wydawca: Emil Borkowski. Druk W. Korneckiego w Krakowie.

Odpowiedzialny redaktor: Adolf Nowak. Wydawca: Emil Borkowski. Druk W. Korneckiego w Krakowie.

Z NAD NEWY.

By ugościć carskim szykiem
Władzcę Niemiec i sąsiada,
By wizyty tej wynikiem
Cała rzesza była rada,
Nie szczędzono szyku, blasku,
Parad, ogni i wystawy —
„Hoch“ okrzyki pełne wrzasku —
Wil wysłuchać był łaskawy.
Lecz czy wszystko było szczere,
Czy serdeczność niekłamana?
Czas wyjaśni te kozerę —
Co dla blichtru światu dana.
Każdy szczegół miał swe plany,
Etykieta i hołd w darze,
Bo i objad był podany —
Jak niemiecki zwyczaj każe.
Po ukazu takie menu:
(Politycznie obmyślane)
Wasserzupa z wody Renu,
Paszteciki grochem dziane —
Mózg krzyżacki, prosto z rożna,
Pełen woni i rumiany,
By go łatwiej strawić można,
Pruskim sosem podlewany.
Bismarkowski klopsztok potem,
To i owo — siekanina —
Wirsztle cienkie wraz z kompotem,
Na pieczyste w smak gęsina.
Wety różne, piw dostatek
I serdeczność, wykrzykniki —
Wreszcie zwykle na ostatek
Szacher — macher z polityki!

J. Z.

Nadesłane.

Mam zaszczyt oznajmić P. T. Publiczności, że **przez lipiec i sierpień — zakładu mego we własnym zarządzie prowadzić nie będę.**

Porzycki.

Sprostowanie. W Nrze 13 umieściliśmy: „Jakiś figlarz poodkręcał w gazowni miejskiej kraniki i dziś mamy o 950 płomieni mniej światła“. Nie odwołujem tego, lecz jedynie prostujem, że nie mieliśmy na myśli obrazy grona urzędników gazowni i że podana wzmianka odnosi się jedynie do jednostki, nazwiska której na razie, z powodu, że nieczysta sprawa funduszu kasy chorych jest w toku, nie wymieniamy.

Łamigłówka.

Z ośmiu liter złożyć następujące wyrazy:

1, 6, 7, 8.
Owoc smaczny, deserowy,
Bywa letni i zimowy.

4, 3, 7, 8.
Rodzaj wozów przewozowych,
Z materjałów doborowych.

7, 8, 4, 5, 6, 7.
To artysty będzie miano —
Za którego nas wyśmiano.

4, 3, 2, 3, 7.
Mieści wiele, wodą płynie,
Wiosną, latem — lecz nie w zimie.

4, 7, 5, 4, 3, 7.
Nazwa firmy tu w Krakowie,
Że uczciwa — każden powie.

3, 2, 1, 3.
Strój kościelny, długi, biały,
Bywa skromny lub wspaniały.

2, 5, 7, 3.
To instrument — dziad przygrywa
Gdy się modli, Bogu śpiewa.

4, 7, 3, 1, 5, 6.
Ani orze, ani kosi;
Choć ma zęby nie ukąsi.

7, 8, 1, 8.
Rzeki, morza, albo stawy,
Dostarczają na potrawy.

1, 3, 1, 6, 2.
Pyszni ludzie i zuchwali,
Bogu w przekór budowali.

1, 3, 1, 8.
Są żyjące, są pieczone,
Gadatliwe — wydarzone.

Całość.

Z wszystkich ośmiu po kolei,
Przydomek się taki sklei:
Że z tych co tak nazywają —
Zwykle szydzą, wyśmiewają. J. Z.



Znaczenie łamigłówki umieszczonej w Nrze 15.

KANIKUŁA.

Trafne rozwiązanie nadesłali: P. Helena Soczkówna, Kraków: Bernard Kanarek, Skowierzyn; M. Krupański, Bukaczowce; I. H., Lwów.

Korespondencya Redakcyi.

Panu J. Ge—em.
Nadesłanego nam „obrazka sezonowego“ aczkolwiek dowcipnego i nadającego się do naszego pisma, nie umieszczamy z powodu anonimowego charakteru jego.